Numer 119. **Lwów dnia 4 Października — Wtorek.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.
„Unia“ wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

Lwów 3. października.

Wielkie klęski w pewnych epokach na ludzkość spadające, nie przechodzą zwykle bez zostawienia spółczesnym i na przyszłość wielkiej nauki i przestrogi. Obecna wojna, użyciem nowo wynalezionych i biegle zastosowanych morderczych środków, zmiatająca w kilku bitwach całe pokolenia, niesie z sobą krwawą negacyę tego postępu przyjętego za hasło wieku rozzuchwalonego zdobyczami wiedzy, w jednym tylko kierunku materyę eksploatującej, zapominając z niegodziwą lekkomyślnością o niezaspokojonych instynktach i pożądaniach prawdziwej duchownej istności człowieka. Te to właśnie zdobycze na martwej wyzyskane materyi, zwróciły się dziś bratobójczo do wystygłej z miłości bliźniego piersi i szydersko wygłaszają panowanie siły i nieuznanie prawa, słabo i nieudolnie w sumieniu zwątlonem protestującego.

Zaprawdę, to co dziś tryumfujący minister pruski otwarcie wypowiedział, jest zasłużoną obelgą ciśnioną w oblicze przechwalającego się postępem wieku, karą apostazyi, nadużycia władz rozumu na łonie Chrześciaństwa, w kościele jego rozwiniętych, świętokradzko przeciw niemu i Bożej jego nauce obróconych. Z boleścią serce Chrześcianina katolika przejmującą patrzymy na klęski narodu uznawanego dotąd za przewodnika cywilizacyi europejskiej; z niemniejszą też, wytknąć nam przychodzi smutne wyboczenia tej cywilizacyi, dozwalającej ostygnąć miłości bliźniego, przenieść z prawdziwego jej ogniska, kościoła, godła jej na sztandar kłamanego braterstwa ludów w imię rewolucyi, podkopującej odwieczne zasady i tradycyą ludzkości, dającej zgłuchnąć głosowi sumienia, w którem na zawsze złożone były nieprzedawnione prawa człowieczeństwa, krwią Zbawiciela okupionego i obietnicą Jego we właściwem przez Niego utworzonem ognisku obwarowanego.

Dziś, niestety, odgłos tej bluźnierczej przemocy siły nad prawem, rozlega się w murach wiecznego grodu, niedawno nieomylność orzeczeń w Wierze i moralności Namiestnika Chrystusowego odbijających, urąga temu zbiorowemu ognisku sumienia ludzkości, gdzie echo protestacyi prawa nad siłą i gwałtem odzywać się nigdy nie przestanie.

Odgłos tego tryumfu siły rozlegnąć się może niebawem i w Paryżu i tam w sumieniu wiernych dzieci kościoła znajdzie żywą protestacyę, bo ta i ruinę doczesnej potęgi przetrwać musi i może i brutalną siłę po spełnieniu jej karzącej misyi do sfery wyższej ładu i harmonii opatrznej podniesie i powoła.

Konstatując przeżyte już klęski i czerpiąc otuchę, że wypielęgnowane w cieple chrystyanizmu sumienie, odzyszcze prędzej lub później przewagę swoją nie tylko nad groźnemi manifestacyami siły, ale i nad zuchwałemi uroszczeniami umysłu wszelkiej kontroli duchowej pozbawionego, wierzyć chcemy, że ta krwawa nauka dla ludzkości straconą nie będzie, że stanie się owszem zbawienną przestrogą dla przyszłych pokoleń, nową i ciężkiem doświadczeniem zdobytą drogą do jedynie godnego ludzkości, moralnego postępu w duchu wiary i kościoła wiodącą.

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń 1. października.

(O zdobyciu Rzymu. — Reskrypt cesarski i sejm czeski. — Reklamy).

XX Najautentyczniejsze sprawozdanie o zdobyciu Rzymu znajdziecie w ostatnich numerach *Vaterlandu*. Autorem raportu tego jest pewien bardzo znany exdyplomata rakuski, który głęboką religijność umie łączyć z świetnemi przymiotami prawdziwego arystokraty. Wiele rzeczy, których nie można *sans façon* umieszczać w dzienniku, opowiedział on mi prywatnie, a są to szczegóły, oburzające do żywego nie już wiernego katolika, ale każdego przyzwoitego człowieka. Dzienniki liberalne rozpisywały się nad rzekomym entuzyazmem, z jakiem pospólstwo rzymskie przyjmowało bandytów Wiktora Emanuela. Otóż, nie była to ludność rzymska, lecz 4000 hołoty, którą Cadorna umyślnie w tym celu przywiódł ze sobą. Komuż tu nie przychodzą na myśl krymskie wioski Potemkina! Hołota ta w trzech dniach zbezcześciła miasto chlubne od wieków z czystości mianowicie pod pewnym względem. Co cierpiał Ojciec św., jakich katuszy doznali dzielni obrońcy jego, jakie oburzenie owładnęło wszystkie zacniejsze żywioły, to się opisać nie da. Dziwna rola, jaką Beust odegrał i w tej sprawie dopełnia miary nieudolności tego męża stanu. W ostatniej chwili jeszcze, jakby naigrawając się z Ojca św., zamiast zaprotestować przeciw rozbójniczemu najazdowi bandytów włoskich, p. Beust radził Ojcu św., aby się „ułożył“ z tymi bandytami! Żuawi opuszczali pole chwały z okrzykiem: *ce n' est pas fini*, *nous y reviendrons*, samemu Cadornie w oczy tak wołali. I niezawodnie, że nie wszystko skończone, tak jak Avignon i Napoleon I. nie obalił na zawsze tronu papieskiego.

Reskrypt cesarski do sejmu czeskiego znany wam już niezawodnie. Główna myśl dokumentu tego spoczywa w obietnicy, rewizyi stosunku pomiędzy królestwem czeskiem a cesarstwem. Pod innemi okolicznościami obietnica ta bardzo byłaby zadowolniła Czechów. Dzisiaj rozumieją tak: Przypuściwszy, iż rząd rzeczywiście chce rewizyą taką przeprowadzić, nie możemy przyznać mu ku temu ani zdatności, ani energii, ani w końcu możebności, przeprowadzenia ugody w Radzie państwa, gdzie przy dzisiejszym stanie rzeczy ani w Izbie poselskiej większości dwóch trzecich głosów, ani w Izbie panów zwyczajnej większości nie otrzymamy; trzeba się nam więc cofnąć na stanowisko opozycyi abstencyjnej; nie pójdziemy do Wiednia, to Wiedeń przyjdzie do nas.

Z niemałem zadziwieniem czytałem temi dniami w samej *Unii* reklamę z *Czasu* i *Gazety Narodowej* dla tutejszej *Tagespresse*. Uważam to za obowiązek, ostrzedz przynajmniej czytelników *Unii* jak najusilniej przed tym dziennikiem. Pomijamy, że jest np. w porównaniu do *Nowej Pressy* mizernie redagowany, bywa on zbiorowiskiem najohydniejszych zaczepek na wszystko, co katolickie. Pomiędzy szeregiem dzienników tutejszych żydowskich, *Tagespresse* odznacza się prawdziwą wściekłością antikatolicką. Pod względem politycznym *Tagespresse* dziś przemawia za odrębnością Galicyi, bo wie, że takowa jest niemożebną, że żaden rząd przyznać jej nie może, tak przez względy na zewnętrzne jak na wewnętrzne stosunki. Prawdziwie przychylne Galicyi są tylko takie dzienniki, które przemawiają za rozszerzeniem autonomii wszystkich krajów koronnych, bo tylko w ten sposób rzeczywiście żądania nasze spełnić się mogą.

TEATR WOJNY.

Kapitulacya Strasburga nie jest dziełem układów pokojowych pomiędzy Napoleonem a Bismarkiem, jak pisały dzienniki niemieckie. Jenerał Uhrich kapitulował z pobudek wojskowych bez żadnej ujmy dla tej bohaterskiej aureoli, na którą zasłużył sobie za dzielną 48dniową obronę. Strasburg był twierdzą starego systemu i nie miał wysuniętych naprzód fortów. Po zajęciu dwóch lunet przez Prusaków, po zrobieniu wielkiego wyłomu w murach, a wreszcie po okropnem zniszczeniu miasta jenerał Uhrich nie mógł być pewnym, iż uda mu się odeprzeć nowy szturm pięć razy silniejszej siły nieprzyjacielskiej. A na wypadek, gdyby odparcie szturmu nie udało się, mógł jenerał Uhrich być pewnym, że rozjuszone żołdactwo pruskie weźmie okropny odwet za dawniejsze swe klęski, że zniszczy i zrabuje miasto a ludność wymorduje. Ten wzgląd pokonał energię i opór jenerała Uhricha. Wydając Prusakom twierdzę zapobiegł strasznemu rozlewowi krwi niewinnych mieszkańców Strasburga przez krwiożercze wojsko niemieckie. Upadek Strasburga jest tedy wynikiem fatalizmu obecnej wojny a nie ustępstwem ze strony jenerała Uhricha. Zasmuca tylko ten nieład panujący we Francyi. Dlaczego nie dano dotąd odsieczy Strasburgowi? Dlaczego pozwolono upaść przedmurzu Francyi skoro z Lugdunu można było już dotąd rzucić kilka tysięcy wojska ku Strasburgowi? Upadek Strasburga jest dla Prusaków wielką korzyścią i komunikacyjną i strategiczną.

Obrazek wojenny.

Od dłuższego już czasu zamieszcza *Dziennik Poznański* szereg bardzo ciekawych listów lekarza wojskowego, Polaka, znajdującego się przy armii pruskiej Jeden ustęp z tych pięknych listów podajemy poniżej:

„Zadumany, rozmarzony pojechałem z kolegami znów na lewą stronę Renu. Jechaliśmy długo szukając swoich którzy także tymczasem posunęli się dalej. Słońce już było zaszło, powietrze bardzo zwolna się ostudzało, trudziła jazda, a wezbrana pierś umęczała sama siebie. Tęskno mi było za ojczystą ziemią, łaknąłem naszego powietrza, pragnąłem dźwięku ojczystej mowy, a sam przecież z siebie nie zdolen byłem wydobyć głosu, bo byłby on wybuchł chyba westchnieniem, jękiem a może klątwą..

Dojeżdżaliśmy właśnie do wsi, po prawo winnice, z niej odezwał się głos czysty samorodny, śpiew z zapolskiego pługa:

„Śmigaj po rosie jagoda, śmigaj po rosie!
Poznają mnie wołki moje zaraz po głosie.“

O cudowna siło mowy ojczystej! ty wonny uroku swojskiej nuty! Jakże tajemniczo a błogo umiecie wy zagadać do biednego serca i zażegnać wszelkie czarne myśli i gorżkie uczucie, że swoboda wraca do duszy!

O sielska prostoto polskiego ludu, rozkoszująca w cichej pracy wieśniaka i wdziękach łanów naszych. To jakiś od pługa oderwany, pod karabin i nie zrozumiałą mu komendę i myśl wzięty parobeczek nasz kościański może przeniósł się stęsknioną myślą w ojczyste strony i marzył sobie szczęśliwe chwile wśród swoich, wśród rodzinnej wioski zawsze jednakiej i swojej pracy wiecznie tej samej, jak wiecznie to samo nad nim niebo, rosa i ziemia ojczysta krajana w skiby.

Co jemu się tam teraz roi w duszy? Rozkoszuje się w gronie swoich, marzy sobie spełnienie tych życzeń i spija, marzyciel, te słodycze, które rozkaz pod broń wytrącił z ręku. Inni szli z zapałem hałaśnym, szli pełni bądź obawy, bądź nadziei, marząc o zwycięztwach, o powiększeniu ojczyzny — on poszedł i dotąd idzie za rozkazem, wszystko przykre w sobie zgryzł i utopił a jedno tylko pojął i zrozumiał: mus!

Oni śpiewają uniesione *„Wacht am Rhein,“* *„Das Vaterland muss grösser sein,“* — on marzy sobie wioskę swoją spokojną i poi się naprzód szczęściem, którego doznać pragnie przy pracy nad ojczystą skibą: im zwycięztwo nabytkiem, jemu oddaniem i powrotem...

— Niech będzie pochwalony! a cóż tam, wiarusy, z którego pułku? — zawołałem przystanąwszy.

— Na wieki! 59. poznański, od Ostrowa!

— Od Skalmierzyc! — zawołał drugi.

— Od Kalisza, powiedz jak się przynależy! — poprawił trzeci — bośmy zawsze i na zawsze Kaliszanie! A śpiewnie jakoś nastrojony zanucił zaraz:

„A zkądżeście w tej sukmanie?
Od Kalisza, Mości panie!
Czysta kropla tam w krynicy,
Jak łza dziewczę w okolicy.“

— A jakże jej tam na imię tej twojej? — zapytałem bawiąc się tą rozmową.

— No! Kasia! A jakżeby? — odrzekł i zaśpiewał;

„Bo to mówią, że wej imie
Nie da urody dziewczynie,
Ja mówię: nie ma jak Kasia!
Niech się schowa każda Basia.“

— Ale my gadamy i gadamy, a nie wiemy z kim? — powiedział wreszcie któryś.

— Jestem doktor i wracam do tego a tego pułku! — rzekłem wymieniając numer, który tu nie potrzebny czytelnikowi, a *Dziennikowi* tem mniej jeszcze.

— Z przeproszeniem pana doktora, ale cały pułk wyruszył przed wieczorem, tylko kilku ludzi zostało tu we wsi

O położeniu Bazaina trudno powziąć jakąś pewność. Pruskie doniesienia zwykłym swym trybem malują stan armii tej najczarniejszemi kolorami, a doniesienia paryskie wręcz przeciwnie twierdzą. Brat Juliusza Favre, który za pozwoleniem króla pruskiego jeździł do Metz, zeznaje, że marszałek Bazaine nie myśli wcale kapitulować ale nie chce także uznać prowizorycznego rządu republikańskiego. Na to postanowienie marszałka wpłynęła zapewnie ta chwiejność i nieporadność obecnego rządu francuskiego. Że z marszałkiem Bazainem nie jest tak źle, jak głoszą Prusacy poznać można z ciągłych jego wycieczek. Bazaine robił wycieczki 23, 27 i 30 września. Skutek wycieczek musiał być pomyślny, skoro milczą depesze pruskie. Pewnym jest faktem, że w wycieczce 23. września zabrał marszałek Bazaine pruskie magazyny z żywnością.

Telegram z Tours datowany 2 października donosi, iż od trzech dni słychać w Toul huk dział w kierunku ku Pont-a-Monsson. Uważać to można za oznakę znaczniejszej bitwy, w której może marszałek Bazaina chce przedrzeć się przez szeregi pruskie. Huk dział niemoże pochodzić z bombardowania, gdyż Prusacy o tem i nie myślą nawet. A nadto przypuszczać można, że marszałek Bazaine chcąc się istotnie wydobyć z Metz wybierze kierunek ku Pont-a-Mousson. Ztąd bowiem mógłby bez zetknięcia się z znaczniejszemi siłami pruskiemi ruszyć ku Lugduan lub w inne miejsce, w którym tworzy się nowa armia francuska. Gdyby marszałek Bazaine istotnie powziął i wykonał taki plan, położenie rzeczy zmieniłoby się bardzo na korzyść Francuzów. Już bowiem sama obecność tak energicznego i sprężystego generała jak Bazaine wpłynęłaby nadzwyczaj korzystnie na szybsze organizowanie zbrojnych sił francuskich.

A dotychczas niestety niema żadnej wiadomości, jak dalece postąpiła już owa organizacya armii nad Loirą. Niewiadomo, czy rząd w Tours umyślnie trzyma tę sprawę w tajemnicy,, czy może organizacya ta rozbija się o ogólny zamęt i rozstrój? Dlatego też obecnocć Bazaina w Tours uważalibyśmy za większą korzyść dla Francyi, niżeli jedno zwycięztwo niestanowcze. Widocznie niema w rządzie dzisiejszym Francyi energicznego człowieka, któryby żelazną dłonią pokierował sprawą obrony. Generał Uhrich jest już wprawdzie w Tours, jak donosi wczorajszy telegram, ale niestety dzielny ten żołnierz przy kapitulacyi zaręczyć podobno musiał honorem, że przez 3 miesiące nie będzie walczyć z Prusakami. Miałożby to zaręczenie być także przeszkodą w przyczynieniu się do organizacyi nowej armii?

Pod Paryżem zaszła 30. września dość wielka bitwa. Pruski buletyn donosi, że Francuzi cofnęli się pod forty. Ale ten sam fakt nie jest jeszcze dowodem zwycięztwa pruskiego, Francuzi bowiem nie myślą stoczyć walnej bitwy z nierównemi siłami, lecz tożsamo robią tylko bardzo silne wycieczki, które oczywiście zawsze kończyć się muszą powrotem na dawne stanowisko. Depesza z Brukseli inaczej przedstawia rezultat tej bitwy. Francuzi zwabili Prusaków pod ogień fortów, zabili 10.000 ludzi i wzięli do niewoli kilka pułków. Ta wersya jest wiarogodniejszą już z tego jedynie powodu, że depesza pruska nie zawiera żadnych tryumfatorskich ekspektoracyi i nie podpisaną jest przez samego króla, który sam zawsze donosi o zwycięztwach chociażby nawet illuzorycznych.

W tymże samym dniu Prusacy atakowali całkiem bezskutecznie fort Charenton. Tournon przepełniony jest rannymi Prusakami z tej chybionej wyprawy.

Oblężenie Paryża trwa już dwa tygodnie, a mimo to ognia artyleryi na zewnętrzne forty nie mogli jeszcze Prusacy rozpocząć i nie zaraz rozpoczną — tyle tam jest do przezwyciężenia trudności. Najpierw muszą urządzić komunikacye między pojedyńczemi korpusami i w tym celu budować mosty na Sekwanie, na Marnie i jej przepływach, na wschód i zachód Paryża. Budowanie takie potrzebuje atoli poprzednio ochrouy fortyfikacyjnej, muszą więc stawiać baterye pod ogniem z paryzkich fortów.

Naokoło na 10 do 12 mil muszą przywrócić poprzerywane komunikacye, ażeby umożliwić nie tylko transporta dział, ale masy materyału budowlanego, belek, faszyn, koszów, worków z ziemią. Do tego przychodzi zabezpieczenie transportów żywności i urządzenie całej służby sanitarnej.

Nadto cały teren naokoło muszą, tak jak około Metz już robią, starać się ubezpieczyć szańcami polowemi, żeby mieć jakie takie oparcie przed napadami Francuzów tak z fortów jak z zewnątrz kraju. Jeszcze partyzantka nie rozwinęła się w całej pełni, jednak już krążą oddziały od 200—400 ludzi, które nękają Prusaków, zabierają żywność, przecinają komunikacye, pod Thionville właśnie 130 wozów im zabrali, tak, że osobny korpus wyłącznie dla utarczek z partyzantką Prusacy pod ks. meklemburgskim organizują

Tages Presse umieszcza następującą korespondencyę z południowych Niemiec z 28. września:

„Wojna we Francyi prowadzi się coraz dalej w sposób wkładający na neutralne państwa honorowy obowiązek szybkiego i z całym możebnym naciskiem wmięszania się, aby położyć koniec rzezi ludzi, albo, gdyby się to nie udało, powstrzymać przynajmniej taki rodzaj wojowania, który przyszli dziejopisowie niezawodnie nazwą plamą naszych czasów.

„Gdy Napoleon I. po bitwie pod Lipskiem rodziców tych młodzieńców, którzy od powołania do wojska ucieczką salwowali się, obłożył karami pieniężnemi, powstało ogólne oburzenie; w kraju i zagranicą podobne postępowanie z rodzicami poczytano za czyn niegodziwy. Od owego czasu upłynęło przeszło pół wieku; kultura, jak sądzono, ogromne zrobiła postępy. I cóż się dzieje? Prefekt nasłany przez obcych najezdzców (hr. Renard, do Lotaryngii) obejmuje władzę prawodawczą i dekretuje, że za każdego młodego człowieka, który powolny wezwaniu swego kraju i prawom swego państwa, jako podlegający konskrypcyi zaciągnie się do wojska francuskiego „rodzice lub opiekunowie tegoż, a w razie gdyby ich nie było gmina, płacić musi karę pieniężną po 50 franków za każdą osobę i każdy dzień nieobecności.“ Kiedyż coś podobnego wydarzyło się w cywilizowanym świecie? Środek Napoleona I. wymierzony był przynajmniej przez głowę własnego państwa, przeciw opornym własnym krajowcom, nie przeciw obcym, którzy posłuszni są prawom własnego kraju. — W sprawozdaniach pruskich gazet często czytamy, że tu lub tam z pewnego domu strzelano do wojska i że za to cała wieś została spalona. W podobnych razach można wprawdzie powołać się na przykład dawniejszych czasów, ale czy postępowanie takie odpowiada stanowi współczesnej cywilizacyi? — Wreszcie systematyczne palenie prywatnych domów w twierdzach, ażeby komendanta zmusić do poddania się, gdyby zasada podobna konsekwentnie dalej przeprowadzoną była, czyż nie uprawniałoby komendanta do wystawiania, jak to barbarzyńcy niegdyś czynili, jeńców, znajdujących się w jego mocy na najniebezpieczniejszych punktach na wałach, ażeby kule ich ziomków naprzód im śmierć przyniosły? — Ale dość wskazywania na fakta, których ilość gwałtownie się zwiększa. Jeszcze raz powtarzamy: sama ludzkość nakazuje i jest honorowym obowiązkiem państw neutralnych, działać szybko i wszelkiemi rozporządzalnemi środkami legalnemi dla usunięcia takiego trybu prowadzenia wojny.

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. Hr. Alfred Potocki otrzymał od marszałka Serrany, rejenta Hiszpanii, najwyższy order hiszpański, t. j. wielką wstęgę orderu Karola III.

— Dnia 30. września rano skonfiskowała prokuratorya w Wiedniu sześć dzienników: *Presse*, *Neues Fremdenblatt*, *Neues Wiener Tagblatt*, *Der Freimüthige* i *Vorstadtzeitung*, — pierwszy trzy, jak głoszą, za artykuły, zawierające w sobie obrazę majestatu.

— Odpowiedź cesarska na adres sejmu czeskiego, opiewa jak następuje:

„Wyrażone w najpoddańszym adresie sejmu Naszego królestwa czeskiego zapatrywania i życzenia, przyjęliśmy z tą uwagą i z tem głębokiem zastanowieniem, które jest zawsze obowiązkiem Naszym względem oświadczeń ludów.

„Z zadowoleniem powitaliśmy przytem wierne przywiązanie do nas i do sprawy Naszego domu, objawione w adresie w sposób lojalny, a żywem zaspokojeniem napełnia Nas uznanie faktu, że położenie obecnej chwili wymaga bardziej niż kiedykolwiek jednozgodnego współdziałania wszystkich ludów monarchii.

„Opierając się na tem, mogliśmy oczekiwać ze strony sejmu czeskiego czynu, ktoryby odpowiedział tym uczuciom. Pomimo tego, sejm powołując się na własne prawo publiczne Naszego królestwa czeskiego, odmówił wyborów do Rady państwa, i doradzał Nam wstąpienia na drogi, które leżą poza konstytucyjnem prawem Naszemu berłu podległych królestw i krajów, i których trzymanie się mogłoby tylko doprowadzić do zawikłań przez nowe naruszenie prawa.

„Świadomi jesteśmy dobrze blasku, jaki rzucała korona Naszego królestwa czeskiego na znaczenie i potęgę monarchii Naszej. Gotowi nawet jesteśmy zaręczyć temuż na nowo i niezłomnie nierozdzielność i niemożność pozbycia się kraju, i podobnie jak za Naszych dostojnych przodków, koronacya koroną czeską, ma stać się świetnym wyrazem ścisłego połączenia się monarchy z ludem Czech. Przypominamy jednak sejmowi, że stosunek kraju do monarchyi, ze stosunkami, jakie tenże szczególniej przez sankcyę pragmatyczną wchodząc do monarchii, przyjął na siebie, nietylko obowiązki korony, ale zarazem i liczne prawa w sobie mieści, których pełnienie wyłącznie w osobie wspólnego monarchy spoczywa.

„Z radością zrzekliśmy się wyłączności tego zwyczaju, wypowiadając Naszą wolę, aby za zgodą z życzeniami i potrzebami ludów wprowadzić zasady rządów konstytucyjnych w prawo publiczne monarchii. Obrona i opieka, jakiej Nasza władza cesarska zawsze użyczała królestwu Czeskiemu, nie powinna być zmniejszoną przez udział, jaki reprezentacya Czech powołaną jest brać w najważniejszych czynnościach życia publicznego łącznie z innemi ludami państwa.

„Gotowi jesteśmy każdej chwili zwrócić chętnie uwagę Naszą na słuszne życzenia; a skłonność naszą do poddania pod rewizyę stosunków Czech do ogółu monarchii, wyraziliśmy wielokrotnie. Skargi na niedokładność ordynacyi wyborczej z 26. lutego nie pominęliśmy bez uwagi. Troskliwem też Naszem staraniem będzie, uzasadnionym skargom i roszczeniom Naszego królestwa czeskiego wymierzyć sprawiedliwość, o ile takowe dadzą się pogodzić z interesami i bezpieczeństwem, oraz potrzebnem stanowiskiem mocarstwowem całego państwa. Nic nie może być dla Nas pożądańszem, jak trwałe zaspokojenie Naszego ludu czeskiego i nic więcej upragnionem, jak wierne przywiązanie Czechów widzieć w niezaprzeczonych formach prawa, zwrócone ku usługom nie tylko dla szczuplejszej ojczyzny swojej, ale i dla ojczyzny wspólnej.

„Nie zapoznajemy istnienia zamętów ubolewania godnych, jakie przez ciężkie przesilenia wewnętrzne wielokrotnie w publicznem zaszły prawie. Wszelako w pośród zamętów i sprzeczności występuje właśnie jako punkt niewzruszony Nasze słowo cesarskie z d. 20 października 1860 r.; słowo przyłączonych do tego dyplomu ustaw zasadniczych państwa z 26. lutego 1861 i 21. grudnia 1867 roku. Byłoby to odmawiać temu słowu świętości uroczystego zobowiązania korony, byłoby to, silną i zapewnioną podstawę prawną zamieniać na chwiejnością wątpliwe, zaprzeczane i krzyżujące się roszczenia, gdyby chciano upragnione ze

---

z nieboszczykiem, bo oficerski koń ubił im bursza, naszego wiarusa.

— Gdzie są? — zawołałem.

— Pokażemy panu doktorowi, bo i tak chcieliśmy iść na pogrzeb, zwyczajnie jak żołnierz do żołnierza i swój do swego...

— Aber lieber Doctor, Sie sind ja ganz schertzhaft geworden und wir stehen wie verkauft i verrathen da! — przemówił wreszcie porucznik, który jechał z nami, dwaj inni roześmiali się na to.

— Bitte um Entschuldigung! — począłem się jąkać, lecz zacni ci ludzie umieli przenieść się w moje położenie i poczęli chwalić wesołość polskiego żołnierza.

Kiedym im opowiedział o przypadku biednego oficerskiego ordynansa i pogrzebie, pojechali wszyscy ze mną na cmentarz.

Księżyc świecił, noc była jasna i spokojna, uroczysta cisza panowała w koło.

Dwóch żołnierzy dokończyło grobu na małym cmentarzu tej wioski, w której nie było kościoła Trup leżał juz obok. Skończył bez męki, bo prawda koń zrzucił go i w piersi. zdaje się, uderzył, ale prócz tego koło ciężkiego jaszczyka batalionowego przeszło mu przez głowę i zgniotło zupełnie, podruzgotawszy czaszkę.

— Fertig? — zapytał podoficer doglądujący pogrzebu, a gdy mu powtórzyli grabarze improwizowani, w prostą trumnę, co tylko zbitą, złożono nieboszczyka. Podoficer krzyż wielki przez całe wieko wymalował jakiemś czernidłem Kto jemu powiedział, że krzyż polski czy nad drogą czy na barkach narodu istotnie taki wielki i ciężki?...

— Der Todte war katolisch, eigentlich polnisch! Mit Verlaub zu fragen — ist vielleicht einer der Herren Offiziere katholich? — zapytał poczciwy podoficer.

— Ich bin es! — odpowiedziałem.

— Dann haben wohl Herr Doctor die Güte, ein katholisches Gebet oder Lied ihm auf den Weg zu geben — wir wollen doch einen braven Kerl christlich und nach seiner Confession in die Erde bringen.

— Ojcze nasz, Zdrowaś i Wieczny odpoczynek! — zawołałem padając skruszony na kolana i dodałem po niemiecku: Vater unser! A potem powstawszy, ile mi głosu stało, zaintonowałem: Witaj królowa!

Stali w milczeniu z odkrytemi głowami oficerowie, moi towarzysze wycieczki, stał podoficer, ale zostali na kolanach nasi wiarusy i dośpiewali do końca to rzewne nasze pożegnanie i polecenie zmarłych jakby na wiejskim polskim cmentarzu, a w spokojnej nadreńskiej wiosce brzmiało harmonijnie w noc cichą po raz pierwszy zapewne nasze Salve Regina.

Spuszczono trumnę do grobu — rzuciłem trzy garstki ziemi obcej, inni to samo zrobili. Jeden z wiarusów sięgnął do kieszeni i rzucił mu w grób szczyptę okruszyn chleba, dodając po polsku: „To z domu jeszcze — z polskiego żyta!“

Grabarze wzięli się do swojej ostatniej roboty, myśmy się zamyślili i każdy zapewne widział w duszy to samo: liczne i wielkie groby, pewne dla wielu, choć nie wiadomo dla kogo i czy nie dla niego także...

W tem śpiewak z pod Kalisza zaintonował silnym głosem: Boże coś Polskę! Wszyscy padliśmy na kolana i z duszą odchodzącego brata posłaliśmy w lepszą krainę naszą narodową modlitwę i nadzieję...

— Schöner, prächtiger, erhabener Gesang das! — powiedział porucznik Nadreńczyk. Nun aber, lieber Doctor, heisst es Eile und Sporen!

— Bin dabei! — odrzekłam i pędziłem, dosiadszy konia, za nimi; przez jakie okolice — nie wiem; wiem tylko, że droga szła przez te wszystkie melodye uczucia,, które w dniu tym tętniły mi w piersi.

Dr. ?..

wszech stron porozumienie spełnić na innej podstawie, nie zaś na tej, jaką daje obowiązująca konstytucya.

„Reprezentacyi Naszego królestwa Czeskiego dana jest wszelka sposobność do skutecznego wyrażenia życzeń i potrzeb Czech; niechaj sejm pewnym będzie przytem lojalnego wsparcia rządu i przychylności Naszych ludów. Jeżeli zaprzeczy udziału, jeżeli wzgardzi wstąpieniem na drogę, którą konstytucya otwiera żądaniom uprawnionym, natedy bierze na siebie ciężar odpowiedzialności, wzrastający z groźnym historycznym rozwojem.

„Jeszcze raz zwracamy uwagę sejmu Naszego królestwa Czeskiego na pełne następstw znaczenie chwili obecnej. Tem gorętsze jest Nasze życzenie, tem więcej uprawnione Nasze oczekiwanie ujrzenia w tak ważnej chwili zgromadzonych o koło Nas prawnych reprezentantów całej monarchii.

„W tym duchu wzywamy ponownie sejm Naszego królestwa Czeskiego do niezwłocznego podjęcia wyborów do Rady państwa i przesyłamy członkom sejmu Nasze cesarskie i królewskie pozdrowienie.“

— Reskrypt ten znalazł w prasie czeskiej w ogóle nieprzychylne przyjęcie. Więcej podobał się centralistom *Vaterland* napisał z powodu reskryptu tego:

„Zapowiadane przez pisma półurzędowe uznanie czeskiego prawa politycznego „w zasadzie“ spowite jest w mglisty ogólnik o blasku korony, o niepodzielności kraju i t. d., co korona gotowa zapewnić niezłomnie. Niestety jednak niepodzielność ta jest *de facto* zniesiona, bo Morawa i Szląsk są od Czech oderwane. A jeżeli dalej reskrypt mówi o koronacyi i t. d., to pozwolimy sobie zwrócić uwagę, że koronacya tylko wtedy staje się ważnym w całej pełni aktem, kiedy wszystkie jej warunki są spełnione, a tu między temi warunkami znajduje się kilka, których w żaden sposób niepodobna pogodzić z grudniową konstytucyą. W ustępach 5. i 6. chce zapewne reskrypt powiedzieć, że cesarz znaczną część prawa, które jako król Czech posiada, odstąpił na rzecz konstytucyjnej reprezentacyi ogółu. Otóż zachodzi tu pytanie, czy król ma prawo pozbywać się w ten sposób praw, które on i jego dynastya nabyli z łaski bożej. Czechy posiadały ciągle prawo, po wygaśnięciu jednej dynastyi powołać na tron czeski nową, a zatem nie wolno praw, królowi Czech przysługujących, przelewać na jednę lub więcej osób, jeśli na to Czechy nie pozwolą, a że nie pozwalają, dość wskazać na protesta czeskie przeciw rajchsratowi i przedlitawizmowi.

„Zapewnienie rewizyi stosunków królestwa czeskiego do ogółu monarchii, mogłoby pod pewnemi okolicznościami być uważane za cenną obietnicę. Ale gdy w państwach konstytucyjnych spełnienie lub niespełnienie takiej obietnicy zależy jedynie od każdoczesnego rządu, to winniśmy znowu podnieść, że rząd obecny wcale nie jest odpowiednim do przeprowadzenia rewizyi w duchu „słusznych życzeń“. Widzimy, że gabinet Potockiego nie zdołał sobie pozyskać nawet takiego zastępu zwolenników, jaki każdemu rządowi tradycyjnie się dostaje; jakżeż zechce otrzymać potrzebną w tej mierze większość dwóch trzecich Izby posłów? Jakżeż nakłonić Izbę panów do ugody, jeżeli ci panowie tak się zagalopowali w mrzonkach centralistycznych, iż ojciec centralizmu, pan Schmerling, odroczył prace komisyi adresowej — z obawy, aby „w obecnej chwili adres nie wypadł zbyt szorstko“.

„Zestawienie różnorakich dyplomów cesarskich wcale się nie udało. Patent lutowy nie rozwinął się organicznie z październikowego, a grudniowe ustawy zasadnicze z r. 1867, ani formalnie, ani merytorycznie nie polegają na konstytucyi lutowej, która nie zna ani dualizmu ani Przedlitawii. A dla czego reskrypt pomija patent wrześniowy? (Belcredego). Loicznie są nasze przejścia konstytucyjne tak z sobą powiązane jak wolna ugoda a oktrojowanie.

„W końcu żąda reskrypt niezwłocznego podjęcia wyborów do Rady państwa. Naszem zdaniem, nie zgadza się to z „słusznemi życzeniami.“ Zresztą danie należytej odpowiedzi pozostawiamy z całą otuchą reprezentacyi czeskiej.“

Sejm przekazał reskrypt cesarski komisyi, do której wybrani zostali: Henryk hr. Clam-Martinitz, Leon Thun, Karol ks. Schwarzenberg, Rychard hr. Clam Martinitz, Müller, Hasner, Herbst, Banhans, Schmeykal, Klier, Rieger, Sladkowski, Zeithammer, Trojan i Juliusz Gregr; 4 feudałów, 6 Niemców, 5 deklarantów.

— Odnośnie do możliwego załatwienia będącej na porządku dziennym kwestyi czeskiej w Przedlitawii pisze korespondent wiedeński do *Czasu* między innemi: „Zamach stanu albo wybory bezpośrednie i rozwiązanie sejmu w Czechach, zdawałoby się, że niema innego wyjścia z tego koła zaklętego. A jednak istnieje droga trzecia, którą tu poruszam i oddaję pod dyskusyę. Jeżeli Czesi odmówią wysłania do Rady państwa, rząd, ze względu na podstawę Niemców, na potrzebę zwołania delegacyj wspólnych, mógłby rozpisać wybory bezpośrednie w Czechach do Rady państwa, lecz zarazem nie rozwiązywać sejmu czeskiego, odroczyć go, nie zrywać nici układów z Czechami i odłożyć dalsze rokowania aż do ponownego zebrania się sejmów. Prawda, że to anomalia wybory bezpośrednie obok sejmu z większością czeską; ale nie jest to pierwsza i nie ostatnia anomalia w życiu konstytucyjnem Austryi, a każda inna droga o wiele większe przedstawia niebezpieczeństwa.“

— *Corr. Warrens* donosi, że dnia 20. września b. m. zawartym został między hr. Beustem a posłem Stanów Zjednoczonych p. John Jay traktat, co do osiedlania i przesiedlania się poddanych stron obu, z zastrzeżeniem jednak potwierdzenia przez ciała reprezentacyjne obydwu połów monarchii.

Francya. Z Karlsruhe donoszą:

Wielu francuskich oficerów z strassburgskiej załogi, między nimi Uhricha, na słowo honoru, iż walczyć nie będą przez trzy miesiące przeciw Niemcom, puszczono na wolność. Udali się do Szwajcarji. Żołnierzy z gwardji ruchomej, urodzonych w Alzacji, puszczono wolno do domów.

— Jenerał Kruk, znany z powstania z r. 1863, organizuje w Paryżu, podług doniesienia *Gazety kolońskiej*, tak zwaną „komendę jenerała Kruka“, do której wstępują oprócz Polaków także i Węgrzy, Kroaci, Serbowie, Rumuni itp.

— Do *N. fr. Presse* telegrafują z Brukseli dnia 30 września, iż brat Juliusza Favra z przepustką króla pruskiego udał się był do Metz, do Bazaina, zkąd dnia 25 wrześnią miał powrócić do Paryża, widziawszy się pierwej z księciem Fryderykiem Karolem. Jogo misya do Bazain'a miała być bezskuteczna. Bazaine ani paktować nie chce, ani nie chce uznać prowizorycznego rządu.

— Same dzienniki niemieckie podają opis następującej exekucyi okropnej: Dwie mile od Nantes była wieś St. Josef. Zfantyzowani mieszkańcy nieszczęsnej tej osady zamordowali sześciu pruskich maroderów i jednego żołnierza zdrowego. We dwie godzin pojawił się szwadron kawalerji, wyłapał z mieszkańców ile mu się tylko udało, i natychmiast wywieszał ich. Stracono tak na miejscu 12 mężczyzn i 5 kobiet. Reszta uciekła na wszystkie strony. Po dokonaniu tego aktu pruskiej „sprawiedliwości wojskowej“ spalono wieś do szczętu; liczyła ona 380 numerów a 800 mieszkańców. Rozumie się, że przedtem złupiono domy.

— *Journal Officiel* ogłasza, iż pojedyńcze miasta lub departamenta złożyły dotąd na obronę krajową 17 milionów franków.

— Proklamacya delegacyi rządu obrony krajowej zwołuje wyborców do wyboru konstytuanty na dzień 16. października. W proklamacyi rząd uzasadnia, iż warunki pokojowe Bismarka były nie do przyjęcia.

— Rozporządzenie króla pruskiego poleca wszystkie francuskie departamenta, zajęte przez Prusaków, a nie przydzielone jeszcze do jeneralnych gubernatorstw Alzacyi i Lotaryngii, przyłączyć do jeneralnego gubernatorstwa w Rheims. Jeneralnym gubernatorem mianowany Wielki książę Meklemburski.

— *Trierztg.* donosi: W nocy z 24. na 25. września około godz. 2. z dworca w Luksemburgu (terytoryum neutralne) 100 wagonów prowiantu czterma lokomotywami miano przewieść do twierdzy francuskiej Thionville pod kierownictwem inżyniera, który zabranymi ze sobą szynami kazał na prędce naprawić wśród jazdy popsutą miejscami przez Prusaków kolej od granicy do twierdzy. Wiadomość o tem rozeszła się z rana na dworcu w Luksemburgu, i udanie się tej sztuki wzbudziło wielką radość, osobliwie z tego powodu, że prowiant ten był pierwotnie zakupiony dla wojsk niemieckich.

— *Constitutionnel* tak opisuje wyprawę balonową p. Juliusza Duruof, który przewiozł z Paryża korespondencyę rządu obrony narodowej i wiele innych:

P. Juliusz Duruof 23. września o 8. rano wsiadł do napełnionego gazem balonu na placu St. Pierre Montmartre. Balon podniósł się bardzo wysoko, coś około 3.000 metrów i popchnięty był w stronę Arc-de-Triomphe, tam go sygnalizował nieprzyjaciel.

P. Duruof z wysokości 3.000 metrów spostrzegł czarne mrówisko Prusaków. Z pomocą dobrej lunety widział, jak zabierano się do strzelania ku niemu. W istocie zaledwie się znalazł po za pasem fortyfikacyj, kiedy działa nieprzyjacielskie wyjęte z lawet i ustawione pionowo dały ognia, kule dobiegały do pewnej odległości w kierunku balonu i p. Duruof widział, jak bezwładne padały na ziemię. Niektóre jednak podnosiły się tak wysoko, że sprawiały lekką wibracyę balonu. Widział także, że zmierzano się doń ze strzelb, ale kule karabinowe nie więcej od działowych przyniosły mu szkody.

Podróżnika salutowała tak artylerya i muszkieterya pruska aż do Nantes. W tym przejeździe spostrzegał obłoki dymu i słyszał trzask broni ręcznej; zdawało mu się, że toczy się bitwa koło Mont Valerien i w tej części sekwańskiej doliny. Mógł ztamtąd widzieć dokładnie, że armia pruska w tej stronie tworzyła 7 linij, które miały po obu stronach wiele kawaleryi. Zawsze wschodnim kierowany wiatrem, balon posuwał się wzdłuż rzeki.

Była godzina 11, kiedy p Duruof uznał że jest dość daleko od Paryża, aby mógł spuścić się na ziemię. Dokonał opuszczenia się tego w pewnym parku i był przyjęty w pałacu de Cracouville, należącym do admirała La Roncierè le Mourry, tego samego, który ma dowództwo nad fortami Paryża.

Prefekt departamentu Evre był uprzedzony o przybyciu balonu i odwiedził podróżnika, który był opatrzony formalnem poleceniem od głównego dyrektora poczt, i wiózł z sobą trzy worki wagi 125 kilometrów; zawierające w sobie depesze. Niektóre z tych depesz pochodziły od ministra wojny i innych członków rządu.

P. Duruof miał rozkaz oddać depesze owe tylko jenerałowi lub prefektowi jakiemu, w innym razie powinien je był raczej zniszczyć, niż oddać komu innemu. Odpocząwszy kilka godzin w Evreux, posłaniec wsiadł na kolej żelazną do Tours, gdzie przybył szczęśliwie wczoraj rano.

Z rozmowy naszej z p. Duruof dowiedzieliśmy się, że warunki podane przez p. Bismarka od trzech dni były już ogłoszone w Paryżu, i że do najwyższego stopnia oburzyły uczucie patryotyczne obrońców stolicy.

Od niego także wiemy, że nieprzyjaciel, zawładnąwszy redutą zbudowaną nad St. Cloud, zmuszony był ogniem z Mont-Valerien do wyniesienia się ztamtąd, i że wszystkie domy pięknego parku Montretout i okolic są dziś tylko kupą kamieni.

Epizod w Bourget był bardzo szczęśliwy i dramatyczny. Schowani za domem, którego zniszczyć zapomniano, Prusacy wznieśli kamienną redutę. Zrobiono na ten punkt nocną wycieczkę. Z pomocą światła elektrycznego, z aparatu Bazin'a, ruchoma gwardya bretońska rzuciła się na nieprzyjaciela, działa fortu sąsiedniego zaczęły grzmieć i rzucać pociski na redutę i dom, który ją zasłaniał. Oślepieni światłem, które w cieniu zostawiało napadających, zachwyceni tym atakiem, Prusacy poszli w rozsypkę i zostawili 800 jeńców w rękach naszej dzielnej gwardyi ruchomej.

Zresztą p. Duruof zapewnia nas, że oblęgający trzymają się na wielkiej odległości od wałów. Gwardya narodowa *(sédentaire)* pełniąca służbę na fortyfikacyach, nie może ich dojrzeć, a chciałaby nareszcie zobaczyć ich na odległości strzału karabinowego. W tych dniach ostatnich strzelała też gwardya, ale szczęśliwie jakoś bez wypadku, do ułanów francuskich, wziąwszy ich za Prusaków.

Paryż ma postawą bardzo stanowczą, fizyonomię marsową. Panuje tam cisza, która przystoi miastu oblężonemu, czującemu całe brzemię odpowiedzialności, ciążącej na niem. Dniem i nocą słychać grzmot dział wielkiego kalibru na fortach. Sklepy zamykają się o 10. wieczór. O tej godzinie mieszkańcy nie mający specyalnego pozwolenia i hasła, nie mogą wychodzić z mieszkań. Paryż nie widział nigdy swej twarzy tak posępnej i wojowniczej.

Prusy. W tych dniach ma być jak donoszą, sejm pruski zwołany.

— Kwestya przyszłego stanowiska państwowego Alzacyi i Lotaryngii, jak piszą, weszła obecnie w nowe stadium. Hr. Bismark nie myśli o utworzeniu z tych prowincyj jednostki, mogącej wejść do związku z własnym samorządem, a mniej jeszcze o rozdzielenie ich między południowe państwa niemieckie. Nowy jego plan podobno ma polegać na tem, aby z terytoryów tych utworzone było osobne państwo z w. ks. meklemburgskim na czele. Nowe to państwo, z pewnemi modyfikacyami przechodniej natury, przystąpiłoby do związku północno-niemieckiego, i o tyle być samodzielnem, o ile to dopuszcza konstytucya tegoż związku. Natomiast wielkie ks. meklemburg-szweryńskie, dla dalszego sprostowania granic wcielone by zostało do Prus.

— Wedle pruskich obliczeń stracili Francuzi w dotychczasowej wojnie (nie licząc Paryża) 81.000 ludzi, a 160.000 wypada odliczyć jako straconych dla Francyi przez wzięcie w niewolę. Prusaków zginęło zaś 85.000 jak sami piszą — nie licząc umarłych w szpitalach wskutek grasujących między nimi słabości rozmaitych.

Anglia. Pisma angielskie, które dotąd Prusaków popierały, jak *Times* i *Daily News*, zaczynają się oświadczać nagle przeciw zaborowi Alzacyi i Lotaryngii. Ministerstwo angielskie już postanowiło, jak zaręczają poważne doniesienia, wyrazić swe zdanie, iż zaboru Alzacyi i Lotaryngii nie uważa za rękojmię pokoju, jak to Bismark w okólniku dowodził. Dwory się porozumiewają ażeby zrobić krok wspólny.

Włochy. Z Florencyi donoszą: Rezultat plebiscytu w papieskich prowincyach jest następujący: W dawnych częściach Rzymu 4.835 głosów „tak“ 46 „nie“; w Frosinone 2.559 głosów „tak“ bezwyjątkowo, w Velletri 3.156 głosów „tak“ 11 głosów „nie“; w Orte 644 głosów — wszystkie „tak.“

Rosya. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza stanowczo doniesieniom o zakupnie pancernych okrętów amerykańskich przez Rosyę, o gromadzeniu wojsk rosyjskich u granic zachodnio-południowych i o powołaniu jenerała Ignatiewa do Petersburga jakoby z powodu zawikłań z Turcyą. Rosya zawsze powodowała się szczerą polityką pokojową i przezorną.

— Półurzędowa *Montagsrevue* pisze też: Na podstawie dokładnych informacyj, możemy oświadczyć, że wszelkie alarmujące doniesienia o stanowczym zwrocie w polityce moskiewskiej i o zbrojeniach Moskwy, to tylko pogłoski, polegające ua pewnem powiedzeniu Ignatiewa, które, jak słyszymy, nie jest jeszcze sprawdzone. Według doniesień ze Stambułu, zbrojenia Moskwy ograniczają się na zwyczajnem powołaniu rekrutów i nie mają cechy niepokojącej. Konstajemy w końcu, że stosunki między gabinetami wiedeńskim i petersburgskim nie pozostawiają nic prawie do życzenia.

— *Czas* otrzymał natomiast d. 1. b. m. z Czerniowiec telegram prywatny: W Rosyi odbywają się wielkie ruchy

wojsk. Kolej z Moskwy do Odessy jest tak zajętą wojskiem, że wszelki ruch prywatny prawie zawieszony. Pochód wojsk ma być skierowany przeciw Turcyi, a nawet Czarnogóra okazuje się być nieprzyjazną Porcie.

— *Moskiewskie Wiedomosti* dowiadują się także z Nowo-Czerkaska, że 16 pułków kozackich otrzymały rozkaz być w każdej chwili w pogotowiu do wymarszu. Baterye artyleryjskie tych pułków mają już być w pochodzie do Litwy. Ten sam dziennik donosi z Petersburga, że minister wojny przeznaczył wielkie sumy na zakupno koni i na wystawienie licznych bateryj kartaczownic.

— W Rydze według doniesień dziennika *Russkij Wiestnik* wyszedł rozkaz policyjny, który publiczne śpiewanie pruskich pieśni nazywa nieprzyzwoitością i surowo zabrania wojskowym i prywatnym kapelom grywać pruskie kompozycye, jak *Vaterland*, albo *Wacht am Rhein.*

Kronika.

— **Mianowania.** Lwowski c. k. wyższy sąd mianował oficyała lwowskiego c. k. sądu krajowego Leona Hlinkowskiego ingrosistą przy lwowskiej tabuli krajowej i miejskiej.

— J E. minister sprawiedliwości przeniósł na własne żądanie i w tym samym charakterze adjunktów sądu powiatowego: Adama Wiśniewskiego w Krynicy, Edwarda Seuchter w Ślemieniu i Stanisława Dembowskiego w Strzyżowie, pierwszego do Wojnicza drugiego do Gorlic a ostatniego do Przeworska.

— J. Ex. minister sprawiedliwości mianował adjunktami sądów powiatowych w okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego: komisarza powiatowego w Chrzanowie Franciszka Dołkowskiego dla Bochni i askultantów: Juliusza Nowakiewicza dla Strzyżowa, Edwarda Stronczaka dla Ślemienia, Artura Medvey dla Rozwadowa, Henryka Matusińskiego dla Kęt, Artura Setmajer dla Przeworska i Leona Ramulta dla Krynicy.

— J. Ex. minister sprawiedliwości mianował sędziów powiatowych Ludwika Felsztyńskiego w Sanoku i Alojzego Uhle w Sadogórze radcami sądu krajowego, pierwszego przy sądzie obwodowym w Przemyślu a drugiego przy sądzie obwodym w Tarnopolu.

— **Najjaśniejszy Pan** udzielił z prywatnej swej szkatuły 800 złr. dla pogorzelców w Dynowie.

— **JMC. ksiądz Kajetan Maramorosz**, infułat lwowskiej kapituły archikatedralnej obrz. ormiańskiego obchodził w niedzielę szóstą rocznicę swoich sekundycyi czyli pięćdziesiątą szóstą rocznicę kapłaństwa. Po nabożeństwie odprawionem przez sędziwego solenizanta, liczne grono osób oddając cześć długoletnim jego zasługom składało mu swoje życzenia. Czcigodny jubilat pomimo podeszłego wieku, liczy bowiem lat przeszło 80,— zachował jeszcze całą czerstwość umysłu i pełni dotąd z niezmienną gorliwością obowiązki swojego powołania. Odprawia regularnie mszę św., słucha spowiedzi wiernych, przewodniczy w zastępstwie księdza Arcybiskupa w zarządzie instytutu ubogich i jako pełnomocnik rzymskiej kongregacyi *„de propagandu fide"* nie przestaje zajmować się gorliwie sprawami tejże kongregacyi Pod względem fizycznym cieszy się czcigodny jubilat rzadkiem na ten wiek zdrowiem i użala się tylko na znaczne w ostatnich czasach osłabienie wzroku, co mu w wielu czynnościach stoi na zawadzie.

— **W gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie** podniesionem do stopnia pierwszorzędnych gimnazyów, są opróżnione następujące posady: 1) Posada dyrektora. 2) Cztery posady nauczycieli filologii klasycznej; względem tych posad robi się uwagę, że w równych okolicznościach będą mieli pierwszeństwo kandydaci, którzy się wykażą także uzdolnieniem do udzielania nauki języka polskiego, niemieckiego lub przedmiotów filozoficznych w najwyższych klasach. 3) Dwie posady nauczycieli historyi i jeografii. Względem tych posad stawiają się także wymogi powyżej ad 2) wymienione. 4) Jedna posada nauczyciela matematyki i nauk przyrodzonych, a mianowicie nauki historyi naturalnej. Do każdej z tych posad jest przywiązana stała płaca roczna 800 złr. i dodatek miejscowy 150 złr. Do posady dyrektora jest przywiązanym oprócz wymienionych powyżej emolumentów także dodatek dyrektorski w rocznej kwocie 300 złr., oraz prawo używania wolnego pomieszkania lub w braku tego stosowne relutum. Kandydaci posiadający kwalifikacye ustawą wymagane, mają się zgłosić wprost do Rady szkolnej krajowej, lub jeśli są już w publicznej służbie, za pośrednictwem przełożonej władzy, a to najdalej po dzień 15. listopada br. Podania winne być zaopatrzone świadectwami kwalifikacyi i dowodami odbytych nauk i dotychczasowego zatrudnienia w zawodzie nauczycielskim.

— **O pogrzebie śp. księcia Władysława Sanguszki** piszą z Tarnowa do *Czasu* pod dniem 30. września:

Dziś smutną mieliśmy uroczystość w mieście, w którem od dawna nie pamiętamy takiego ruchu. Chowano w ziemi ojczystej zabalsamowane zwłoki księcia Władysława Sanguszki, zmarłego przed kilku miesiącami w Cannes. Dość spojrzeć było na mnóstwo czterokonnych ekwipażów, tłum ludzi cisnących się w różnych strojach, począwszy od kontuszów, mundurów galowych wojska i urzędników aż do siermięgi ubogich, aby odgadnąć, że zmarły posiadał sympatyę wszystkich warstw społeczeństwa bez różnicy. Ciało sprowadzono już dawniej z Francyi i złożono w kościele w Wierzchosławicach, wsi należącej do klucza tarnowskiego. Dziś o godzinie 9tej z rana wyruszył cały orszak pogrzebowy składający się z krewnych i przyjaciół nieboszczyka, z obywatelstwa sąsiedniego i przybyłego, dla oddania czci zasługom nieboszczyka, z najdalszych okolic kraju, a nawet z innych prowincyj polskich, oraz z licznych oficyalistów z dóbr zmarłego, z ogromnej liczby mieszkańców miasta i wsi, do krytego mostu na Białej, gdzie czekano z przywiezionemi tam zwłokami. Ztamtąd kondukt, któremu przewodniczył ks. biskup Pukalski na czele wielkiej liczby duchownych, zwrócił się na powrót otaczając karawan, na którym unosiła się trumna. Złożono ją następnie na katafalku w katedrze, z której po odśpiewaniu *castrum doloris*, po odprawieniu mnóstwa mszy i mowie, którą miał ks kanonik Król, udano się na cmentarz. Tam ks. Rybarski jedną jeszcze miał mowę, poczem około godziny 3ej z południa wstawiono trumnę do krypty nowo na pamiątkę nieboszczyka budującej się na cmentarzu kaplicy. Łzy błyszczały w tysiącach oczów, tu i owdzie między ludem słychać było łkania, a nie było nikogo, coby nie był głęboko przyjętym namaszczeniem pamiętnej tej chwili.

— **Zarząd Pomocy Naukowej** dla uczącej się młodzieży polskiej w Szwajcaryi, czuje się w obowiązku na nowo się odezwać do patryotyzmu polskiego. Potrzeby bowiem wzrastają w miarę zmniejszania się funduszów, tak dalece, że gdyby nie obca pomoc jużby prawdopodobnie zawieszoną została opłata miesięczna subsydjów, przerwane studja, i uczniowie pogrążeni w nędzy. Dotąd wydatek stały miesięczny wynosi 250 franków, nie licząc pomocy jednorazowej i innych opłat. Jeżeli się fundusze rychło nie znajdą, nowi kandydaci do subsydjów nie będą mogli być przyjęci na rok przyszły szkolny.

Liczba uczniów szkoły politechnicznej przybyłych z różnych dzielnic Polski ciągle wzrasta; było ich w tym roku przeszło 50, a na rok przyszły będą jeszcze liczniejsi. Ta młodzież pracowita, wyłącznie naukom oddana, godną jest największej opieki; składa się po większej części z posiadających niedostateczne środki utrzymania się i potrzebującej pomocy aby się poświęcić swobodnie zawodowi naukowemu.

Przez cały rok bieżący nie otrzymaliśmy z Polski 1000 franków i najmniejszego udziału Wielkopolski. Zarząd Pomocy Naukowej dbały o los młodzieży polskiej kształcącej się za granicą, i o byt Instytucyi która przez lat siedm istnienia oddała jej wielkie przysługi, ma prawo się spodziewać, że Polacy we własnym kraju popierać ją będą gorliwie, że się przyłożą do wykształcenia specyalnego tak niezbędnego dla każdego narodu, dbałego o swoją pomyślność.

Zurych dnia 29 Września 1870 roku.

(Podpisano):

Hr. Władysław Plater.

Profesor, — Landolt Dyrektor Szkoły Politechnicznej.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Abendpost, powtarzając artykuł dziennika *Journal de Petersburg* z d. 30 września, (zbijający wiadomości o zbrojeniu się Moskwy i jej groźnej polityce), zaprzecza także na podstawie własnych telegramów z Petersburga i Odessy, jakoteż i innych wiarygodnych doniesień obiegającym w Wiedniu pogłoskom o ruchach wojsk moskiewskich, zbrojeniach się i wysnutych ztąd innych kombinacyach. *Abendpost* także podaje wiadomość, iż w odbytej wczoraj pod prezydencyą cesarza naradzie ministrów zajmowano się zbrojeniami Moskwy, przedstawia jako niemającą żadnej podstawy.

Z Strassburga donoszą, że wszystkie prawie działa sztrassburskie zastali Prusacy zagwożdżone i wszystkie szaspoty połamane. Przeciwnie w Toul wszystkie działa oddała załoga w dobrym stanie i wszystkie szaspoty. Szturmu do Strassburga nie było żadnego. Kapitulacya nastąpiła w skutek braku prochu.

Nauczeni doświadczeniem w Laon, nie weszli Prusacy pierwej do Strassburga, dokąd nie stawili się w ich obozie wszyscy oficerowie załogi tamtejszej i zatrzymano ich jako zakładników, że nie zostaną w mieście wysadzeni gdzie w powietrze. W mieście był zresztą głód okropny, tak, że z wojskowych magazynów pruskich potrzeba było jak najspieszniej zasilić wygłodniałą ludność, oprócz tego panowała w mieście straszliwa czarna ospa. Załogi wojskowej było wszystkiego 5.000 a nie 17.000 ludzi, jak pisano. Mnóstwo mieszkańców zaraz na drugi dzień stawiono przed sąd wojenny, że dali przytułek żołnierzom, chroniącym się przed hańbą kapitulacyi.

Urzędowa depesza z Wersalu 2. b. m. podaje straty francuskie w bitwie d. 30. z. m. na 1200 zabitych i rannych, (między tymi jen bryg. Guillem) i 300 jeńców — straty pruskie: 80 zabitych, 120 rannych; między zabitymi 2 oficerów Dnia 1. i 2. b. m. padały z fortów tylko pojedyncze strzały

Z Londynu donoszą: Zapewniają tutaj, że rząd pruski zamierza kontentować się wynagrodzeniem kosztów wojennych w sumie 3 miliardów i zniesieniem fortyfikacyj Metz i Strassburga, — natomiast chcą Prusy anektować Luksemburg i żądają odstąpienia jednej z wysp francuzkich w zachodnich Indjach.

Zaniepokojenie z powodu uzbrojeń moskiewskich jest tutaj wielkie. Mówią o nadzwyczajnym ruchu w admiralicyi i we wszystkich warstatach marynarki. Eskadra angielska na morzu Śródziemnem ma być wzmocnioną.

Kursa z dnia 3. października 1870.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 79 —. Akcye banku anglo-austr. 231 50 Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 239 25. Kolej siedmiogrodzka 169 —. Kolej południowa 176.50. Kolej alföldz. —.—. Kolej państwowa 381.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 200.—. Kolej węg. półn.-wsch —.—. Kolej północna —.—. Kolej Rudolfa 163.75 Kolej węg. wschodnia 89.75. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73.— Losy 1864 r 114.25 Kolej Nadcisańska 231.25

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	90	9	25
Żyto	160	4	80	4	95
Para Pszenicy i	170	—	—	—	—
Para Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	75	5	—
Owies	100	3	20	3	30
Kukurudza	170	4	40	4	50
Hreczka	140	4	20	4	30
Koniczyna	180	40	—	42	—
Rzepak	150	14	75	15	—
Lnianka	150	10	75	11	—
Groch	180	6	—	6	50
Łój	100	32	—	32	50
Potaż	100	12	50	13	—
Chmiel	100	30	—	32	—
Spirytus	wiadro	17	75	18	—

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 3 października.

(I.–III.: bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	Płacą ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	234	—	235	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	197	—	199	—
Banku hyp. g. z wpł. 50%	109	—	—	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80	25	80	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	71	—	72	—
Banku hypot. galic. 6%	86	50	87	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85	—	87	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	—	72	80
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	84	5	90
Dukat cesarski	5	87	5	93
Napoleondor	9	92	10	—
Półimperyał rosyjski	10	—	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	50	123	50

Ażeby wszechstronnie odpowiedzieć potrzebom umysłowym łaskawych naszych czytelników ogłaszamy, że z przyszłym kwartałem rozpoczniemy wydawać jako dodatek do *Unii:*

Czytelnię powieściową.

Czytelnia powieściowa obejmować będzie powieści oryginalne i tłumaczone najznakomitszych autorów. Dwa razy na tydzień dołączonym będzie do *Unii* arkusz ścisłego druku na pięknym papierze, tak że kwartalnie otrzymają szanowni abonenci tom duży, złożony z 26 arkuszy druku. Tym sposobem abonenci złożyć sobie będą mogli małą bibliotekę najlepszych dzieł powieściowych współczesnych.

Prenumerata na Czytelnię powieściową wynosi tylko 1 złr. 20 ct. na kwartał. Upraszamy tedy szan. naszych abonentów, aby do przedpłaty na *Unię* dołączyć raczyli tę kwotę, jeżeli dodatek powieściowy odbierać sobie życzą. Ponieważ musimy wcześnie oznaczyć ilość nakładu, zatem upraszamy o spieszne nadsyłanie przedpłaty.

Wydawnictwo „Unii."

Z przyjemnością pospieszamy uwiadomić naszych czytelników, że **„Czytelnię powieściową"**, na którą ogłosiliśmy dodatkowy abonament, rozpoczniemy wielce ciekawym i ważnym utworem p. t.

Pamiętnik Berlicza Sasa.

Pamiętnik ten, znanego już publiczności polskiej autora „Ukrainy" napisany w **sposób powieściowy** i malowniczy, podaje nadzwyczaj ciekawe obrazy i sceny **z pierwszych lat naszego stulecia.** Przesuwają się w nim postacie i typy z przeszłości, schwycone w całej swej wybitnej charakterystyce. Na tle wspomnień z lat swojej młodości, kreśli nam autor oprócz scen domowego i publicznego życia, przygód i anegdot historycznych, postacie w wysokim stopniu zajmujące, jak p. kasztelanowej Trockiej, biskupa Dedorki, senatora Illińskiego, Wacława Rzewuskiego, cara Pawła i podaje szereg opowiadań z kampanii Napoleona w Rosyi i o wkroczeniu wojsk polskich do Galicyi w r. 1809. Pamiętnik ten czyta się, jak najciekawsza powieść, a ma nadto tę nieocenioną zaletę, że jest historycznym obrazem jednej z najciekawszych epok niedawnej naszej przeszłości.

Pamiętnik Berlicza Sasa obejmie 2 spory tomy. Pierwszy tom wyjdzie p. t.

Pani kasztelanowa Trocka.

Pierwsze arkusze otrzymają ci szanowni abonenci *Unii*, którzy dołączą prenumeratę na *Czytelnię powieściową* (1 złr. 20 cnt. kwartalnie) zaraz z początkiem przyszłego kwartału.

Pragnąc oznaczyć wcześnie ilość nakładu, upraszamy o jaknajspieszniejsze zamówienia.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.